



SERDECZNE ŻYCZENIA SKŁADAMY NASZYM NAUCZUCIELOM

„Ludzi można oceniać różnie, odwołując się do różnych kryteriów: pracy, przydatności społecznej, sprawności fizycznej albo intelektualnej. Ale decydujące jest kryterium człowieczeństwa. Rozbudzenie wrażliwości na drugiego człowieka jest rolą nauczycieli i rodziców.”

W TYM NUMERZE

UKRAINA, UKRAINA...

— STR. 1

RADOŚĆ PIELGRZYMO-
WANIA — STR. 8

JEDLNIĄ JAKO DONACJA
— STR. 12

„JAK TEN CHLEB CO ZŁĄCZYŁ ZŁOTE ZIARNA”



CZEGO CHCESZ OD NAS PANIE
ZA TWE HOJNE DARY
CZEGO ZA DOBRODZIEJSTWA
KTÓRYM NIE MASZ MIARY?

Jan Kochanowski

KOŚCIÓŁ CIĘ NIE OGARNIE
WSZĘDY PEŁNO CIEBIE,
I W OTCHŁANIACH I W MORZU
NA ZIEMI I W NIEBIE

UKRAINA, UKRAINA ... (RELACJA Z PIELGRZYMKI 17-22.09.2007)

PONIEDZIAŁEK, LWÓW

Właściwie zgodnie z prawdą należało zacząć od nocy, spędzonej na granicy. To było ekscytujące przeży-

cie – większość jechała na Ukrainę pierwszy raz. Imigracyjne oświadczenia czyli słynne „ukraińskie karteczki”, później pieczątki, druki żeby odprawić autobus, dodatkowe ubezpieczenia i formalności, bez dopełnienia których nie da się opuścić pasa granicznego. W trakcie oczekiwania były jeszcze pączki Pani Dejowej i nieplanowana kawa za złotówki o świcie w barze na ukraińskiej granicy,

do tego wymiana pieniędzy w przygranicznym kantorze. Pierwsza na liście obiektów do zwiedzenia w tym dniu była Żółkiew – małe zadbane miasteczko związane z Janem III Sobieskim, siedziba rodowa Żółkiewskich. O to co słowo „zadbane” w ukraińskim wykonaniu oznacza proszę pytać tych, którzy przeszli za odrestaurowaną bramę pałacu, żeby obejrzeć podwórze rezydencji. Przygnębiające wrażenie sprawiała opuszczona i zaniedbana „różowa” synagoga, pamiątka po społeczności żydowskiej, wymordowanej w czasie II wojny i zdewastowany za czasów sowieckich kościół i klasztor Dominikanów przejęty przez cerkiew greckokatolicką. Imponująco za to



Cmentarz Łyczakowski – przy grobie Marii Konopnickiej

dokończenie na str. 6

„Niechaj wszyscy, mężczyźni i niewiasty, uczeni i prości, sprawiedliwi i grzesznicy, wielcy i mali, wystawiają i cześć oddają Jezusowi dniem i nocą odmawiając święty różaniec.”

Św. Ludwik Grignon de Montfort

KRÓLOWO RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO, MÓDL SIĘ ZA NAMI

Październik – miesiąc poświęcony Matce Bożej Różańcowej. Posłuszni poleceniu Matki Najświętszej przekazanemu w licznych objawieniach, bierzemy do naszych rąk Różaniec. Zachętą do praktykowania tej szczególnej formy modlitwy niech będą dla nas poniżej zamieszczone świadectwa.

Pewnego razu zapytano papieża Piusa IX, jaki jest najwspanialszy skarb Watykanu. W odpowiedzi wyciągnął różaniec, trzymając go nad głową powiedział: „Oto najwspanialszy skarb Watykanu!”

Sługa Boży Jan Paweł II swoją miłość do modlitwy różańcowej wyraził słowami: „Różaniec jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem (...). Przedziwna w swej istocie i głębi (...). Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa (...) jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem przez serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca, serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości (...). W tajemnicach radosnych widzi-

my (...) radość rodziny, macierzyństwa, przyjaźni, wzajemnej pomocy. W tajemnicach bolesnych rozważamy w Chrystusie (i razem z Jego Matką) wszystkie cierpienia człowieka. W tajemnicach chwalebnych odżywają nadzieje życia wiecznego.



W Chrystusie zmartwychwstałym cały świat zmartwychwstaje”.

Niedawno znajomy w rozmowie powiedział mi: „Kiedy w moim życiu przychodzą chwile trudne... Kiedy nie mam ochoty na modlitwę... Kiedy jestem załamany, smutny... Wtedy sięgam po różaniec... To nie jest łatwe... Mówię sobie: „Co mi szko-

dzi, odklepię jedną dziesiątkę... Zaczynam mówić Ojciec Nasz, potem dziesięć Zdrowaś Maryjo i rozmyślałam o moich problemach... Mówię Maryi o tym, co mnie boli... Kiedy przychodzi już Chwała Ojcu, wszystko się zmienia... Odmawiam kolejne dziesiątki... Po takim różańcu, problem znika... Na moją twarz wraca uśmiech i idę dalej przez życie z ufnością małego dziecka”. Kiedyś spytałem koleżankę, co sądzi o różańcu... Ona powiedziała, że różaniec to „linia telefoniczna z Niebem”... I tak jest naprawdę, kiedy my poświęcamy swój czas i odmawiamy różaniec, Maryja staje przed Bogiem i wyprasza dla nas potrzebne łaski! Tego nie można zrozumieć, dopóki człowiek nie zacznie odmawiać różańca!

Zachęcam wszystkich – uchwycie się różańca! Maryja obiecała dla osób, które będą w swym życiu odmawiały różaniec, wspaniałe łaski! Trzeba tylko spróbować!

Różaniec jest modlitwą sprawdzoną! To nie jest kolejna modlitwa, wymyślona przez ludzi... To jest modlitwa dana nam z nieba! O różańcu wypowiadało się wielu papieży i świętych! Różaniec odmienił życie wielu ludzi! To właśnie różaniec uratował nieraz świat od wielkiej klęski!

Nie wierzysz? To spróbuj sam... Klęknij dzisiaj wieczorem lub przyjdź do kościoła i odmów jedną dziesiątkę różańca, – zajmie Ci to jakieś 4 minuty – a przekonasz się, że to nie jest zwykła modlitwa.

Ks. Łukasz Gospodarczyk

KSM

Co to takiego KSM ??

Właśnie może najpierw wyjaśnię co oznacza ten skrót „KSM”.

Jest to Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Celem tej organizacji jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji kościoła przez szerzenie i upowszechnienie katolickich war-



Zarząd

Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

tości i zasad we wszystkich dziedzinach życia zwłaszcza społecznego i kulturalnego.

W piątek 29 września tego roku, w salce przy plebani odbyło się spotkanie KSM-u dotyczące i bycia w stowarzyszeniu oraz wyboru szefostwa. Po tajnym głosowaniu wybór zarządzających ma się następująco:

prezes – Jarosław Zakrzewski
zastępca prezesa – Katarzyna Szymańska

skarbnik – Magdalena Rojek
sekretarz – Karolina Rojek
zastępca sekretarza – Artur Woźniak

Nowym szefem KSM-u gratulujemy i polecamy w modlitwie, aby dobrze prowadzili młodzież na płaszczyznach formacji duchowej i kulturalnej.

Patrycja Mróz

KALENDARIUM

**Miłość i wierność
sobie ślubowali:**

Wojciech Stachowicz i Justyna Lipka, Marcin Amanowicz i Milena Sygocka

Dziećmi Bożymi stali się:

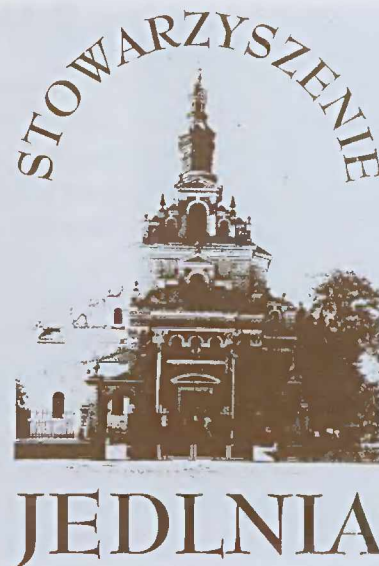
Anna Sulek, Kamil Deja, Julia Michałowska, Filip Frankowski, Alan Burzyński,
Tomasz Jarzyński, Amelia Wojdat

Odeszli do Pana:

Jan Zych, Leszek Karasiński, Mirosław Rolnik



Wszyscy już pewnie widzieli pięknie wyrzeźbioną w lipowym drewnie tablicę z informacją o historii kościoła ale na to, aby chwalić rzeczy zrobione dobrze nigdy nie jest za późno – więcej w następnym numerze „Naszej Jeldni”.



WIEŚ JEDLŃIA, W NIEJ KOŚCIÓŁ – CZĘŚĆ II

AKTA I ZAPISY PRAWA OBELNEGO



Prawo obelne, sięgają swymi korzeniami czasów zamierzchłych – XII wieku. Część niepisana prawa bartnego zatarła się w niepamięci. Zachował się jedynie odpis, uczyniony ręką ks. Gackiego, części pisanej tego zwyczajowego kodeksu, którego pierwsze zachowane wiersze datowane były na 1572 rok.. Oryginał zatytułowany „Acti i zapisy wprowadzające do wiecznych xsiąg i prawa świętego obelnego” przepadł za sprawą komisarza włościańskiego Kostromitynowa, który jakoby miał go ofiarować bibliotece cesarskiej w Petersburgu. „Jedlnia słynęła z bartnictwa. Po całej puszczy okolicznej z jakich tylko chcieli sosen tworzyli barcie, i rzadki ktoby ich tu nie dział i obłazić po bartnym powrozie nie umiał. Aż do usunięcia (1838) z lasów rządowych barci, Jedlnia uważała się w tych stronach za stolicę bartnictwa i wprawnych bartników. Sosnę poczytywano za własność królewską, lecz ją wydziać czyli barć zrobić, zatworzyć czyli przygotować, pszczoł kiedy osiadły od ich wrogów pilnować, na wiosnę ratować, w jesieni umiejętnie odebrać a na zimę zaopatrzyć, należało

do bartnika; za co też brał trzy części miodu dla siebie a czwartą (quartam) oddawał do królewskiego dworu.” W ludzką naturę jest wpisany niepokój i tęsknota za szczęściem Trudno się dziwić, że bartnicy byli w poważaniu, skoro miód służył za przepustkę do krainy słodczy. Mącił w głowach lepiej niż wino, ale miał też wymierną wartość, służył za monetę. Niektóre kary sądowe były opłacane miodem, tak jak pokuta za grzechy i ofiary na kościół krążkami wosku i świecami. Był miód przedmiotem pożądania, dlatego nawet król Jagiełło zwalnając mieszkańców wsi przywilejem z 1387 roku „od wszelkich i szczególnych datków, składek, sepów, podwód, szarwarków zwyczajnych i nadzwyczajnych, od opłat i robót jakbądź nazwanych” zachował jednak obowiązek oddawania miodu. „Zachowujemy tylko dań miodową, którą nam corocznie uiszczą będą powinni.” Bartnik, to słowo ma dwojakie znaczenie. Z jednej strony oznacza człowieka dla którego miód znaczy więcej niż urządzenia pszczoł, posiadającego umiejętność wchodzenia na gładkie i grube sosny, drażenia pni i osadzania w nich dzikich pszczoł zwanych szwiepiotami albo inaczej borówkami. Z drugiej małego rudego niedźwiedzia. W tej konkurencji pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem tylko pszczoły były zawsze przegrane. Dla zabezpieczenia barci od niedźwiedzi urządzano tak zwane dzwony albo samobitnie. Przy samym otworze barci na mocnym sznurze zawieszano potężny kawał kłosa, który przy podbieraniu miodu przeszkadzał. Rozjuszony urządzeniami pszczoł i niespodziawa-

nym utrudnieniem zwierzę odpychał przeszkodę, ta rozkołysana powracając uderzała z siłą w niedźwiedzia i zmuszała go do opuszczenia barci. Bartnicy ze względu na poważanie, bogactwo i surowe prawa którymi się kierowali oraz niekwestionowaną uczciwość tworzyli zamknięte bractwa. Zachowywali też specyficzne słownictwo, ślady którego można znaleźć w aktach prawa obelnego: półbór- część lasu w której znajdowało się trzydzieści barci (stąd nazwa Półbór dzisiejszego Augustowa), leziwa- sznur na środku którego była nawleczona wąska ławeczka, to z niej bartnik podbierał miód; dzianie- znaczyło wyrabianie w pniu otworu na barć; kleczenie pszczoł- osadzanie młodych pszczoł w górnej części barci zwanej głową; piesznia – narzędzie żelazne do wydłubywania czyli dziania w drzewie barci; śmiał – pień z pszczołami.

Republika pszczelarzy w Jedlni rządząca się obelnym prawem pewnie nie wytrzymała by próby czasu. Ale zanim do tego doszło wmieszał się w to wszystko urząd leśny, chcąc uregulować służebność w lasach rządowych. Wiadomo biurokracja jest nad wszystkim. Dość, że 22 grudnia 1836 roku „komissya rządowa poleciła zawiadomić bartników, że każdy włościanin może ściąć drzewo bartne i odpiłować z niego pień z pszczołami, takowy z lasu wywieść bezpłatnie do domu. Termin naznaczono do statniego marca 1837 r., który następnie o rok przedłużono. Przy domach owe pszczoły bartne po słotach 1844 r. na zimę nie zaopatrzone do cna wynikły.”

A swoją drogą, gdyby tylko miodu nam trzeba było do szczęścia.

Wojciech Pestka



Z NAUCZANIA JANA PAWŁA II DO NAUCZYCIELI

Zwracam się do Was, drodzy nauczyciele i wychowawcy. Podjęliście się wielkiego zadania prze-

kazywania wiedzy i wychowania powierzonych Wam dzieci i młodzieży. Stoicie przed trudnym i poważnym wezwaniem. Młodzi Was potrzebują. Oni poszukują wzorców, które byłyby dla nich punktem odniesienia. Oczekują odpowiedzi na wiele zasadniczych pytań, jakie nurtują ich umysły i serca, a nade wszystko domagają się od Was przykładu życia. Trzeba, abyście byli dla nich przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce. Pomagajcie im budować fundamenty pod ich przyszłe życie. (...)

Potrzeba szczególnej wrażliwości ze strony wszystkich, którzy pracują w szkole, aby stworzyć w niej klimat przyjaznego i otwartego dialogu. We wszystkich szkołach niech panuje duch koleżeństwa i wzajemnego szacunku, co było i jest charakterystyczne dla szkoły polskiej. Szkoła winna stać się kuźnią cnót społecznych, tak bardzo potrzebnych narodowi. Trzeba, aby ten klimat przyczynił się do tego, by dzieci i młodzież mogły otwarcie przyznać się do swoich przekonań religijnych i zgodnie z nimi postępować. Starajmy się rozwijać i pogłębiać w sercach dzieci i młodzieży uczucia patriotyczne i więź z Ojczyzną. Wyczulać na dobro wspólne narodu i uczyć ich odpowiedzialności za przyszłość. Wychowanie młodego pokolenia w duchu miłości Ojczyzny ma wielkie znaczenie dla przyszłości narodu. Nie można bowiem służyć dobrze narodowi, nie

znając jego dziejów, bogatej tradycji i kultury. Polska potrzebuje ludzi otwartych na świat, ale kochających swój rodzinny kraj.

Drodzy nauczyciele i wychowawcy, z uznaniem pragnę podkreślić Wasz trud, jaki wkładacie w wychowanie młodego pokolenia. Serdecznie Wam dziękuję za tę szczególnie ważną i trudną pracę. Dziękuję za Waszą służbę Ojczyźnie. Sam mam osobisty dług wdzięczności wobec polskiej szkoły, wobec nauczycieli i wychowawców, których pamiętam do dzisiaj i modłę się za nich codziennie. To, co otrzymałem w latach szkolnych, do dzisiaj owocuje w moim życiu.

Dobro młodego pokolenia niech będzie troską Waszego życia i Waszej pracy wychowawczej. (...)

**Opracowanie z (Łowicz,
14.06.1999 r., Homilia)
x.j.s.**



DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

Dzień Edukacji Narodowej, zwany do 1982 roku Dniem Nauczyciela, związany jest z datą utworzenia Komisji Edukacji Narodowej – 14 października 1773 roku. Dzięki KEN szkolnictwo polskie w XVIII wieku osiągnęło jeden

z najwyższych poziomów nauczania w Europie. To święto, obchodzone 14 października, przypomina o najlepszych tradycjach intelektualnych naszego narodu. Nagradza się wówczas zasłużonych nauczycieli w podziękowaniu za ich trud i poświęcenie w kształceniu i wychowaniu młodego pokolenia.

14 października jest tym dniem w roku, kiedy też głębiej zastanawiamy się nad rolą nauczyciela w edukacji i wychowaniu dzieci i młodzieży. Wszyscy zgodnie dochodzimy do wniosku, że jest to nie lada wysiłek. Przemiany społeczne narzucają określone wymagania szkole i nauczycielowi, wpływają na modyfikację celów, zadań, treści, metod kształcenia i wychowania. Stawia to nauczyciela w nowej i wciąż zmieniającej się sytuacji, wpływa na warunki i treść pracy. Rola nauczyciela jest ściśle powiązana z przemianami w życiu społecz-

nym, do którego przygotowuje on swoich wychowanków.

Nauczyciel w swojej pracy dydaktyczno-wychowawczej, w kontaktach ze środowiskiem lokalnym, co dzień staje wobec konieczności oceniania zjawisk, faktów, informacji. Podstawowym zadaniem nauczyciela jest przygotowanie dorastających pokoleń do pracy i życia w społeczeństwie. To nauczyciel występuje jako osoba kierująca i organizująca proces wychowania i nauczania w szkole oraz jako opiekun dzieci i młodzieży, jako działacz społeczny w środowisku lokalnym, w jego organizacjach i instytucjach.

Zawód pedagoga stawia wysokie wymagania – nauczyciel znajduje się pod ustawiczną kontrolą, każde jego potknięcie jest natychmiast dostrzegane i komentowane. Musi więc być szczególnie ostrożny, zwłaszcza, że sędziami – i to surowymi – są uczniowie.

Dorastającemu młodemu człowiekowi potrzebny jest przewodnik – dobrze znający drogę, jasno widzący cel, niezmordowany, wyrozumiały wobec innych, opanowany, zdyscyplinowany, wiele wymagający od siebie, skoncentrowany na tym, co najważniejsze. Mając taki depozyt, nauczyciel potrafi przejść przez

*Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele.
Wisława Szymborska*

życie bez załamań, zniechęcenia i zawodu. Nauczyciel w swojej pracy staje przed pewnymi paradoksami. Z jednej strony ma za zadanie wyposażyć ucznia w wiedzę, a drugiej strony musi dbać o uniezależnienie się wychowanek, by miał on własne poglądy na świat.

Na przestrzeni wieków daje się zauważyć nieustanną tęsknotę za nauczycielem doskonałym, reprezentującym bogatą osobowość, potrafiącym wycisnąć własne piętno na cechach psychicznych ucznia. Z pewnością nie jest to łatwe. Szczególnie dziś, gdy od nauczyciela wymaga się nie tylko tego, aby zajmował się nauczaniem i wychowaniem, ale i tego, by „inwestował w siebie” pokonując kolejne szczyble kariery zawodowej.

Jakie są więc powinności i rola nauczyciela?

Trafnie ocenił to już w XVIII w. Grzegorz Piramowicz: „Cel jego jest bardzo szlachetny, przykładać się do szczęśliwości ludzi, przez dobre wychowanie co do zdrowia, co do wiary i cnoty, co do nauki potrzebnej ku dobremu odbywaniu powinności i spraw życia każdego przyzwoitych”.

Monika Błędowska

WYWIAD Z... WANDĄ WDOWSKĄ

Dzień dobry Pani Wando. Jest pani jedną z osób najbardziej zasłużonych dla szkolnictwa na naszym terenie. Przyznano Pani najwyższe odznaczenia: Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego, a nade wszystko Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski w uznaniu Pani osiągnięć.

– Tak, wszystkie te odznaczenia otrzymałam za długoletnią, wytrwałą pracę pedagogiczną i wyniki w nauczaniu młodzieży języka polskiego. Wychowałam kilka pokoleń uczniów i wierzę, że udało mi się zaszczerpić umiłowanie – to może za dużo powiedziane, lepszym słowem będzie -zainteresowanie książką.

Od kiedy pracowała Pani jako nauczycielka? Jakie były początki Pani kariery zawodowej?

– Po skończeniu liceum w Kaziemierzy Wielkiej ukończyłam kurs pedagogiczny i mając 19 lat rozpoczęłam pracę w szkole. Pierwszą moją placówką był Zwoleń, zastępowałam tam nauczyciela przez rok. Następny rok przepracowałam w Ławeczku koło Puław. Od samego początku zajmowałam się nauczaniem języka polskiego, była to moja specjalność i ulubiony przedmiot. Przez następne sześć lat uczyłam w Strzyżynie koło Dobieszowa, przez trzy lata pełniąc funkcję kierownika szkoły zdobyłam doświadczenie w prowadzeniu placówki dydaktycznej. W roku 1961 dyrektor szkoły w Jedlni, Pan Panek zatrudnił mnie jako polonistkę. Tu pracowałam do 1987 roku, pełniąc najpierw przez rok funkcję zastępcy a następnie przez rok kierownika szkoły. Będąc na emeryturze uczyłam języka polskiego w Jedlni na pół etatu, później w Augustowie a ostatnie lata mojej pracy związane są ze szkołą w Jaroszkach.

Co skłoniło Panią do wybrania zawodu nauczyciela?

– Wszyscy moi nauczyciele byli

bardzo wymagający, dla mnie wzorem nauczyciela oddanego uczniom była moja polonistka Pani Bernacka Kazimiera. Chyba wówczas zrodziło się we mnie coś co można nazwać powołaniem. Urodziłam się w Stradlicach, małej wiosce pod Krakowem 1 września 1935 roku, rodzice moi utrzymywali się z rolnictwa, nie stać ich było na kształcenie dzieci, musiałam sama zapracować na swoje wykształcenie..

Jakie były wówczas warunki pracy, czego oczekiwano od nauczyciela?

– Etat nauczyciela wynosił 24 godziny. Warunki pracy były o wiele trudniejsze niż dziś. Nie było szkolnych autobusów, nie było takich pomocy dydaktycznych jak filmy z video, komputery czy tak pięknie i bogato ilustrowane podręczniki. Jednak nauczyciele pracowali z wielkim zaangażowaniem, prowadząc kółka zainteresowań, przygotowując występy.

Jak długo pracowała Pani ucząc i wychowując młodzież?

– W szkolnictwie przepracowałam 42 lata. W tym czasie ukończyłam studium nauczycielskie i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Kielcach.. Tu w Jedlni poznałam przyszłego męża. Rozpoczęła się praca i w szkole i na gospodarstwie. Czterech moich synów chodziło tu do szkoły.

Gdyby mogła Pani porównać tamtą szkołę sprzed lat i tę dzisiejszą.

– Pamiętam, że w szkole w której rozpoczynałam pracę było siedem sal lekcyjnych, w obecnej, nowej, nawet nie wiem, widzę tylko, że szkoła znów się rozbudowuje, jest coraz piękniejsza i zapewne młodzieży jak i nauczycielom będzie się w niej uczyć i pracować coraz przyjemniej. Kiedyś nie było toalet, szatni, dziś są. Dzieci nigdy w szkole nie brakowało. Pamiętam, że klasy były podwójne i dosyć liczne.



Czy któryś z uczniów poszedł w Pani ślady?

– Tak, oczywiście, nie wszyscy w kierunku polonistycznym, ale Pani Bożena Kiraga, Michał Wdowski, Ziełńska Barbara byli moimi uczniami. Młodzież była kiedyś chętna do nauki i do prac społecznych, robiliśmy często zabawy w szkole, wycieczki, przedstawienia. Wszyscy chętnie się angażowali. Lata mojej pracy w Jedlni wspominam jako szczęśliwe chwile w moim życiu.

Jak Pani spędza teraz czas?

– Czytam, oglądam programy telewizyjne, czasami sięgam po pióro, żeby w zeszycie zanotować wiersz. Pozwolę sobie zakończyć te rozmowę bardzo osobistą refleksją –fragmentem wiersza:

Wyrzuć żal z serca.
cóż ono nie słucha
Wymaż z pamięci
i ona jest głucha

Ciągle powraca
do tych lat minionych
i żal zostawia
nigdy nie stłumiony

Przecież nie wrócisz
wszyscy o tym wiemy
Jednak za Tobą
codziennie płaczemy...

Rozmawiała **Danuta Szegda-Pestka**

DOWCIPY

Dyrektor szkoły zwraca się do nauczyciela:

– Panie, pan wszystko robisz wolno: myślisz pan wolno, powoli pisesz, powoli mówisz, powoli się poruszasz. Czy jest coś co robi pan szybko?

– Tak, szybko się męczę.

Nauczyciel po kilku latach spotyka na ulicy swojego ucznia

– Jasiu, co u ciebie słychać? Co porabiasz?

– Panie profesorze, wykładam chemię!

– Gdzie? – pyta nauczyciel

– W supermarkecie.

Trójka dzieci przechwala się, które z nich ma ważniejszą mamę

– Moja mama jest historykiem w IPN – mówi pierwsze.

– E tam, moja obsługuje w IPN niszczarkę – odpowiada drugie

– To jeszcze nic... – mówi trzecie – moja obsługuje ksero.

UKRAINA, UKRAINA ... (RELACJA Z PIELGRZYMKI 17-22.09.2007)

wyglądała rzymskokatolicka kolegiata z 1606 roku z kamiennymi orłami i fryzem z atrybutami wojennymi oraz drewniana cerkiewka Trójcy Św. z 1720 roku wciśnięta między osiedlowe bloki. Tyle porannego spaceru na dobry początek bo przecież czekał na nas odległy o zaledwie 30 km Lwów, zwiedzanie miasta z przewodnikiem, opowieści o tajemnicach galicyjskiej stolicy, zabytkowy hotel Żorż (ulubione miejsce pobytu Liszta, Balzaka ale także Kiepury, warto również przypomnieć że nocował tu cesarz Franc Józef I i Józef Piłsudski, oczywiście nie na III piętrze w klasie turystycznej) w samym centrum naprzeciw pomnika A. Mickiewicza, w którym zarezerwowane mieliśmy pokoje. Wymienię tylko jednym tchem miejsca, które udało się nam zobaczyć do obiadu: klasztor Bernardynów, przepiękną lwowską operę na prospekcie Swobody, ormiańską katedrę, kaplicę Boimów, rynek ciasno otoczony zabytkowymi kamieniczkami, katedralny kościół greckokatolicki św. Jury. Zaś wieczorem spacer zaułkami starego Lwowa i urokliwa kawiarenka Sonata, gdzie podają pyszne pierogi. Wcześniej msza w Katedrze Rzymskokatolickiej pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, miejscu magicznym w którym składał śluby król Kazimierz.

WTOREK, DROHOBYCZ

Po śniadaniu „wiedeńskim” w ho-

telowej restauracji (byli tacy co nie przestawili zegarków i zaspałi) Cmentarz Łyczakowski, rok założenia 1786 a na nim Góra Powstańców Styczniowych (przychodzi na myśl Jedlnia, która miała znaczący udział w tym



Spotkanie z ks. Ludwikiem Rutyną

którzy broniąc Polski oddali swe życie, pod Łukiem Chwały zburzonym w części przez sowieckie czołgi w 1971 roku, zbędne stają się wielkie słowa, odwołania do patriotyzmu i powinności wobec Ojczyzny. Później Rudki (msza przed słynącym łaskami obrazem Matki Boskiej) i miejsce spoczynku Aleksandra



W refektarzu w Jazłowiec

powstaniu) – groby Grottgera, Kopnickiej, Nałkowskiej, Bełzy, Ordona, Banacha, trzeba tu być... i na krańcach cmentarz Obrońców Lwowa inaczej Lwowskie Orle. W tym miejscu wypełnionym grobami uczniów lwowskich szkół i studentów,

Fredry, Sambor u źródeł Dniestru, spacer wokół rynku i zwiedzanie kościoła farnego – największej zachowanej gotyckiej budowli na Rusi oraz Drohobycz, „półtora miasta” jako, że przed wojną w równych częściach złożonego z ludności polskiej, żydowskiej i ukraińskiej, miejsce związane z osobą Brunona Schulza. Tu przedwieczorny spacer pod największą na Ukrainie żydowską synagogą, przez Niemców zamienioną na stajnię a w czasach sowieckich pełniącą rolę sklepu meblowego i nocleg u polskich rodzin połączony z obiadem. Dzień, jeśli tylko patrzeć po wymienionych nazwiskach z literaturą w głównej roli.

ŚRODA, JAZŁOWIEC

poranna msza w drohobyckiej farze ufundowanej przez króla Władysława Jagiełłę (znów się przypomina Jedlnia) z częściowo zachowanymi średniowiecznymi freskami, po wojnie zamienionej na magazyn papieru i zdewastowanej (spalono wtedy obrazy, ołtarze, ławki, książki z biblioteki – całe wyposażenie kościoła). Odzyskana za wstawiennictwem Jana Pa-



Na tle zamku w Chocimiu



U stóp Matki Boskiej Jazłowieckiej

wła II i oddana parafii w 1989 roku (liczącej około 250 wiernych w mieście liczącym 84 tys. mieszkańców) do dziś nie odzyskała dawnej świetności. Po kościele oprowadza nas Stanisław Winiarz, kościelny, jeden z niewielu pozostałych na tym terenie Polaków. Zwiedzanie miasta z uwzględnieniem miejsc związanych z Schulcem (miejsce śmierci i dom przy ulicy Kopernika), na koniec piętnastowieczna drewniana cerkiewka pod wezwaniem św. Jura przeniesiona tu ze wsi Nadiewo w XVII wieku. Po drodze do Jazłowca (w pałacu mieści się Dom Klasztoru Sióstr Niepokalanek, tu nocujemy), ruiny zamku w Haliczu – małym miasteczku na brzegach Dniestru pełniącym w odległych czasach rolę stolicy Rusi i chwila na rynku w Stanisławowie (dziś Iwano Frankowsk).

CZWARTEK, OBJAZD

CHOCIM – KAMIENIEC PODOLSKI

poranna msza przed figurą Matki Boskiej Jazłowieckiej i autokarowy objazd miejsc w których rodziła się polska historia. Okopy św. Trójcy wciśnięte pomiędzy Zbrucz a Dniestr, porażający swoim niezwykłym pięknem zamek w Chocimiu, kiedyś trudna do zdobycia forteca nad brzegami Dniestru. i Kamieniec Podolski z zachowanymi potężnymi fortyfikacjami (spacer fosą wzdłuż umocnień miasta) i katedra św. Piotra i Pawła z górującym nad miastem minaretem. Przed oczami sceny z „Pana Wołodyjowskiego”. Ci, którzy byli wiedzą -nie sposób o tym opowiadać, trzeba zobaczyć to samemu, Wieczorem, już po kolacji wspólne śpiewanie.

renesansu i poruszające wyobraźnię spotkanie z ks. Ludwikiem Rutyną – 90-cio letnim kapłanem, wypędzo-

nym z tego miejsca w 1945 roku, który powrócił po 46 latach na Ukrainę i trwa, z uporem ratując kościoły, gromadząc wokół nich rozproszonych wiernych (jego parafia liczy 45 katolików w miasteczku liczącym 11 tys. mieszkańców). Po drodze do Krzemieńca zamek w Zbarażu, odnowiony ze względu na związki tego miejsca z Chmielnickim (oblężenie Zbaraża opisał Sienkiewicz w „Ogniem i Mieczem”), kolejny kościół podnoszący się z ruiny (w czasach sowieckich była tam wytwórnia chemiczna), wieczorny wjazd autokarem na zamkowe wzgórze Bony w Krzemieńcu (straszne stromizny, od których zawracało się w głowie) i kolejne wzruszające spotkanie w polskiej bibliotece z 96 letnią Ireną Sandecką. Nocleg u polskich i ukraińskich rodzin, przy tej okazji refleksja, że nie ma to jak

PIĄTEK,

KRZEMIEŃC

rano msza w intencji solenizanta obchodzącego rocznicę ślubu, chwila na zamku w Jazłowcu, i w opuszczonym, zdemolowanym kościele pozbawionym dachu (miejsce pochówku Mikołaja Gombółki), Buczacz nazywany perłą

nasze drogi (nie mówiąc o warunkach sanitarnych) chociaż gościnność jakiej doznajemy chwytą za serce.

SOBOTA ŁUCK

msza w krzemienieckim kościele i zwiedzanie domu w którym urodził się Słowacki, zamienionego w ostatnich latach na muzeum. Później Poczajów, sanktuarium przypominające naszą Częstochowę, miejsce kultu Matki Boskiej. Złote kopuły cerkiewek, tłumy wiernych, cudowny obraz, pieczary w których spoczywają mnisi, słodki zapach kadzidła (obowiązkowe długie spódnice dla kobiet i chusty na głowy). Miejsce porusza-



Na kurhanie stepowym nad Zbruczem

jące umysł. Krótki postój przy zamku w Dubnie i Łuck, kiedyś druga stolica Litwy (znów przychodzi na myśl Jedlnia i Władysław Jagiełło) ostatni punkt naszej pielgrzymki. Wspólny obiad w pobliżu polskiego konsulatu, ostatnie zakupy pamiątek i prezentów, spacer głównym deptakiem, wizyta w cerkwi. I dopełnienie całości – nocna odprawa na granicy, szybko, bez problemów i kontroli. I ciepło w sercu po polskiej stronie, nie ma jednak jak u siebie, w „domu”.

Wojciech Pestka



Przy dziale w Kamieńcu Podolskim

Z KATECHEZĄ NA TY

Katecheza stanowiła zawsze dla Kościoła święty obowiązek i trwałe, niezbywalne prawo. Każdy ochrzczony, na zasadzie samego chrztu ma niezaprzeczalne prawo otrzymać od Kościoła naukę i wychowanie, które umożliwią mu dojście do życia prawdziwie chrześcijańskiego (Adhortacja Apostolska Jana Pawła II o Katechizacji w naszych czasach z roku 1979).

W 1990 roku katecheza powróciła do szkoły. Zostały nią objęte dzieci przedszkolne, szkolne i młodzież. Do tegoż roku wszyscy uczestniczyli w katechezie w salkach parafialnych.

Katecheza ma miejsce w szkole, ale jej przedłużenie dokonuje się w parafii.

Bezpośrednio odpowiedzialnym za katechezę w szkole jest ksiądz proboszcz.

Nauczanie religii w diecezji radomskiej prowadzone jest według podręczników i zeszytów ćwiczeń opracowanych na bazie programu nauczania religii z 2001 roku, wydanych pod redakcją ks. Stanisława Łabendowicza i zgodnych z Podstawą programową katechezy Kościoła katolickiego w Polsce.

(Dokument został przyjęty pod-

czas 313 zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski w Łowiczu w dniu 20 czerwca 2001 r.)

W parafii św. Mikołaja w Jedlni katechizują: ksiądz Łukasz Gospodarczyk, pani Marta Rusek i pani Renata Pająk, nad całością czuwa ksiądz proboszcz Janusz Smerda. Katecheci ci pracują w dwóch szkołach podstawowych w Jedlni i w Jaroszkach i gimnazjum w Jedlni.

W klasie 0 religia odbywa się dwa razy w tygodniu, trwa 30 minut.

Na terenie parafii działają dwa oddziały przedszkolne, jeden w Jaroszkach, drugi w Jedlni. Katechizowanych jest (23+12) uczniów.

Klasa „0” Jaroszek: Amarowicz Gabryjela, Banaszek Patryk, Farbiś Paweł, Jaroszek Dominika, Kiraga Hubert, Kowalska Agata, Król Paulina, Miękus Ilona, Siczek Kinga, Sito Zuzanna, Stankiewicz Paulina, Sulek Julia.

Klasa „0” w Jedlni: Bil Dominik, Błach Kamil, Brodnicki Hubert, Ciemięga Joanna, Czachor Jakub, Drela Zuzanna, Fronk Patrycja, Kiraga Natalia, Kucharski Kamil, Kwiatkowski Maciej, Maciejczyk Gabriela, Prygiel Patrycja, Rospendowski Kamil,



Siczek Daria, Sito Wiktoria, Sulek Kamil, Tabor Beata, Tabor Klaudia, Warchoń Natalia, Warchoń Wiktoria, Wasiak Natalia, Wójtowicz Patryk, Zawadzka Olga.

Pierwszymi nauczycielami i świadkami wiary dla dziecka są jego rodzice. Katechizacja już w przedszkolu uzupełnia poznawany przez dziecko obraz świata, w którym jest przecież Bóg. Jest ona wprowadzeniem w życie chrześcijańskie przez przeżywanie okresów i świąt liturgicznych w roku, takich jak Uroczystość Wszystkich Świętych, Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post i Wielkanoc.

Głównym celem programu nr AZ-0-03/2 i podręcznika „Jezus mnie kocha” w klasach „0” jest wprowadzenie dziecka w samodzielne poznawanie świata.

Program szczegółowy katechez dla sześciolatków zawiera 49 jednostek katechetycznych. Blok I przypomina sytuację egzystencjalną dziecka oraz nabycie umiejętności prostych gestów modlitewnych. Blok II i III wprowadzają w sytuację egzystencjalną i liturgiczną, ucząc właściwego zachowania w kościele i zewnętrznego wyrażania swojej religijności. Blok IV i V ukazują pośrednictwo kapłana i przybliżają obecność Pana Jezusa w kościele.

Renata Pająk



UROCZYSTOŚCI DOŻYNKOWE

Uroczystości dożynkowe w dniu 9 września 2007 r. rozpoczęły się w Kościele parafialnym Mszą Świętą dziękczynną za tegoroczne zbiory o godzinie 11³⁰, którą celebrował ks. Piotr Jaśkiewicz. Poświęcił on przyniesione z Jedlni, Jaroszek, Kieszka, Huty, Żdźzar i Brzezinek piękne wieńce dożynkowe. W homilii ks. Celebrant nawiązał do trudu pracy rolnika i konieczności stałego czuwania. Zwrócił uwagę na współczesne zagrożenia i trudności, z którymi spotyka się człowiek. Po Eucharystii ks. Proboszcz zaprosił wszystkich do ogrodu parafialnego, gdzie z inicja-

tyw ks. Proboszcza przy pomocy parafian, a w szczególności sołtysów



poszczególnych wsi zorganizowano piknik rodzinny. Można było zjeść bigos oraz ciasto, upiec kielbaski, wypić kawę lub herbatę, a także zabawić się przy muzyce zespołu wiejskiego. Śpiew piosenek biesiadnych i ludowych udzielił się wszystkim zebrany i wszyscy włączyli się do wspólnego śpiewania i planowania następnej imprezy. Szczególnie miłe wrażenie zrobił zespół ludowy z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Jaroszkach, ubrany w regionalne stroje ludowe.

Jadwiga Warchoń

KORONACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ BOLESNEJ W SANKTUARIUM W KAŁKOWIE-GODOWIE.

Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Pani Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie-Godowie powstało z oddolnej inicjatywy wiernych i duszpasterzy w okresie stanu wojennego w latach 1981-1983. Koronowanie to znak, że Kościół uznaje ten skrawek ziemi świętokrzyskiej jako miejsce szczególnego kultu ku czci Matki Bożej. Złotą koronę ufundowali pielgrzymi i przyjaciele sanktuarium, a poświęcił ją Ojciec Święty Benedykt XVI na audiencji generalnej w środę dnia 29 sierpnia 2007 r. Uroczystości dekoracyjne trwały 3 dni i rozpoczęły się 14 września 2007 r., a ich najważniejszym momentem była msza święta koronacyjna sprawowana 15 wrześ-



nia o godz. 11.00. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił Prymas Polski kardynał Józef Glemp. W homilii podkreślił dynamiczny rozwój sanktuarium oraz, że w tym miejscu możemy uczyć się dzieł miłosierdzia i tradycji narodowych.

Obraz koronowało 5 biskupów. Świadcami koronacji było kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów przybyłych z wielu zakątków naszej diecezji, a także z różnych stron Polski i zagranicy. Wśród pielgrzymów było 36 osób z naszej parafii. Akt koronacji był bardzo doniosły. Po uroczystościach koronacyjnych każdy miał wolny czas na osobiste przeżycia i zwiedzenie sanktuarium oraz kompleksu obiektów sakralnych. W drodze do Kałkowa i powrotnej śpiewaliśmy godzinki, pieśni maryjne i różaniec. Ubogaceni duchowo szczęśliwie wróciliśmy do domów.

Jadwiga Warchol

PIĘKNO TEJ ZIEMI

REZERWAT „ZAŁAMANEK”

Celem zachowania w stanie naturalnym rzadko spotykanych w Puszczy Kozienickiej zbiorowisk łęgowych, w roku 1982, na powierzchni 78,97 ha utworzony został rezerwat „Załamanek”. Tu bierze początek strumyk Ostrownica, lewobrzeżny dopływ Leniwki. Największą powierzchnię rezerwatu, bo około 30% stanowią torfowiska. Na bardziej zróżnicowanych glebach wykształciły się unikalne zbiorowiska leśne, nie występujące nigdzie na terenie Puszczy Kozienickiej, poza tym właśnie rezerwatem, a są to: olsy (ols to zbiorowisko olszy, o bujnym podszyciu i bogatym runie leśnym, rosnące w dolinach rzek lub strumyków), olsy z domieszką jesionu zwane olsem jesionowym oraz lasy mieszane, lasy wilgotne i lasy

świeże (wilgotne jedliny).

Las to formacja roślinna, której głównym składnikiem są drzewa, na terenie rezerwatu dominują: jodły, sosny, olsze, świerki, dąb szypułkowy, jesion wyniosły, jawor, brzozy i osiki. Bardzo bogata jest roślinność zielna rezerwatu. Występują tu: czosnek niedźwiedzi, gwiazdnica gajowa, zawilec żółty, lilia złotogłów, orlik pospolity, wawrzynek wilczczyko, kostrzewa olbrzymia.

W rezerwacie gniazdują: orlik krzykliwy, myszółow zwyczajny, trzmielojad, krogulec, słonka, brodziec samotny.

Lasy są szczególnym dobrodziejstwem dla zdrowia i życia człowieka. Regulują temperaturę i obieg wody w przyrodzie. Ograniczają hałas i zmniejszają parowanie glebowe, zwiększają transpirację i wilgotność powietrza tworząc szczególny mikroklimat.

Śnieg taje wolno, a wody rozto-

pione łatwiej wnikają w glebę, która płycej zamarza niż na przestrzeni otwartej. Lasy chronią, również gleby przed wymywaniem i wywiewaniem. Według badań naukowych 1 ha lasu, w zależności od rodzaju drzew, przechwytuje rocznie ok. 30-70 ton pyłu.

Dzięki wydzielanym substancjom eterycznym, lasy wytwarzają wokół siebie strefę zdrowego powietrza, wolnego od bakterii. Bór iglasty emituje rocznie ok. 4 kg fitoncydów, które zabijają drobnoustroje redukując ich ilość do 700 w 1 metrze sześciennym powietrza. Dla porównania warto wiedzieć, że normy czystości sal operacyjnych, dopuszczają obecność 500-1000 drobnoustrojów w 1 metrze sześciennym. Korzystajmy więc z tak dobroczynnego działania lasu i w sposób naturalny wspomagajmy układ obronny naszego organizmu.

Anastazja Jasek

TRADYCJA I OBYCZAJE

Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima.

Październik swą nazwę zawdzięcza październom.

Paździeże to słoma z lnu i konopi, które już teraz rzadko się uprawia. Kiedyś, gdy większość ubrań tkano z lnu, wielu ludzi zajmowało się przerabianiem tej rośliny na płótno. Podczas tej przeróbki powstawały odpady lnu - październie. Jesienny wiatr roznosił je po świecie...

W każdym gospodarstwie, zaraz z wiosną gospodarze siali len i konopie. Len wcześniej zasiany był zwyczajnie lepszy. Następnie musiał być starannie plewiony z chwastu, żeby był czysty. Po dojrzaniu następowało kolejno: rwanie, młócenie, rosienie, t. j. rozciąganie na rosie, moczenie, międlenie. Większa jeszcze robota była z konopiami. Najpierw rwali poskonki, t. j. konopie nienasienne, ale dające ładniejsze włókno, potem szło moczenie, suszenie, międlenie i czesanie.

Później rwane były głowatki, dające nasienie, ale gorsze włókno. Te były młócone i moczone już późną jesienią, gdy już bywały przymrozki, suszone zimową porą koło pieca, następnie międłone i czesane. Na moczenie musiała być odpowiednia woda, bo nie w każdej moczyły się konopie dobrze, a nie wszędzie też dawali je moczyć, bo woda stawała się smrodliwa i ryby w niej zdychały. Przy czesaniu konopi na szczotkach odchodziło wiele październia i wytwarzał się kurz, który całą warstwą pokrywał pracownicę.

Następnie kobiety przędły dniami i wieczorami, ażeby jak najprędzej z tym się obrobić i jak najwcześniej oddać przędzę do tkacza. Nici nawiąjało się, czyli motało na motowidle ręcznym w przędzionka, z tych można już było obliczyć, ile będzie płótna.

Żeby utkać prześcieradło trzeba było uprząść 10 tzw., łokietków". W każdym łokietku było 20 pasm. W paśmie 30 nici.

Dawniej, tkaczy w każdej wsi było po kilku. Wożono przędzę do tego, któremu się ufało, że wyrabia płótno dobrze i rzetelnie. Przy oddawaniu przędziwa proszono go zawsze, żeby płótno było jak najszerwsze (szerokość wynosiła więcej niż łokieć), z brzegami równymi i dobrze ubite. Gdy było dobrze zrobione, to woda przez nie nie przeciekała. Proszono go też, żeby było gotowe już w początku maja, bo najlepszy »blich« czyli bielenie płótna było na wiosnę, jak sady zaczęły kwitnąć.



Płótno było trojakiemu gatunku. Najprzedniejsze było cienkie, lniane lub konopne, z najlepszego włókna, używane na odświeżne koszule, kamizele czyli płótnianki, fartuchy czyli spódnice, zapaski, chusteczki na głowę, ochtuski czyli duże chustki.

Średnie nazywało się »pacześne«, wyrabiane ze średniego włókna lnianego i konopnego, razem zmieszanego. Używane zaś było najczęściej na koszule dla sług, podszewki

do kamizel, spodnie dla gospodarzy.

Najpośledniejsze było zgrzebne, z włókna lnianego i konopnego pośledniego, t. j. pozostającego przy czesaniu włókna na szczotce. Z takiego włókna nie dały się już uprząść nici cienkie i równe, więc i płótno było grube, używane najczęściej na kamizele i portki do roboty, przeważnie dla sług, na nadołki, czyli nadstawki do koszul, najczęściej dla dziewczek, czasem i dla gospodyń (górną część takiej koszuli była z lepszego płótna), na płachty, worki.

Łokieć lnianego najlepszego płótna płacili od 35 do 40 grajcarów, a konopnego od 30–35 grajc., pacześnego od 25–30 grajc., zgrzebnego od 20–25 grajcarów.

Teraz we wsiach nie uprawa się lnu i konopi, ale w domowych zakamarkach znaleźć można narzędzia potrzebne do ich uprawy i przędzenia.

Zebrała i opracowała J. Mazur

MAMY NOWYCH MINISTRANTÓW

Ministrant – (od łacińskiego ministro, -are; -avi; -atum - służyć, posługiwać, pomagać) w Kościele Katolickim: osoba posługująca wspólnie przy celebracji Mszy oraz przy sprawowaniu pozostałych sakramentów i innych czynności obrzędowych (pogrzeby, nabożeństwa, itp.). Ministranci nie przyjmują święceń, są osobami świeckimi, jednak po okresie próbnym są uroczystie przyjmowani do grona Służby Liturgicznej poprzez błogosławieństwo do tej posługi. W niedzielę 23 września na



Mszy św. o godz. 9ej przyjęliśmy do grona ministrantów dwunastu chłopców w większości z trzeciej klasy szkoły podstawowej. Podczas tej uroczystości zostały także poświęcone Alby trzynastu ministrantom (z ostatniej klasy gimnazjum, liceum i studentom), którzy zostali lektorami czyli tymi którzy będą pełnili posługę odczytywania słów Pisma Świętego w zgromadzeniu liturgicznym.

JODŁOWY RODOWÓD I KRÓLEWSKIE TRADYCJE JEDLNI (CZ. 2)

Status Puszczy Jedlnieńskiej jako królewskich dóbr stołowych i terenów łowieckich uchronił ją przed zniszczeniem praktycznie do końca siedemnastego wieku. Już w XV w. wprowadzono Straż Leśną i nikomu nie wolno było w puszczy polować.

Od 1706 r., kiedy to utworzono starostwo kozienickie wchodzące również w skład królewskich dóbr stołowych, administrację leśną Puszczy Jedlnieńskiej przeniesiono z Radomia do Kozienic i zaczęto ją nazywać Kozienicką. Jeszcze za czasów Królestwa Polskiego, po 1815 r., odziedziczyło ono w dziejowej spuściźnie lasy tylko w nieznacznym stopniu wyeksploatowane. Dopiero po upadku powstania listopadowego nastąpił rozpad puszczańskich dóbr, które rozczłonkowane, car Mikołaj nadawał w nagrodę za stłumienie powstania swoim liczным generałom. Jeden z nich- Aleksander Bezak w 1838 r.

otrzymał Jedlnię z Siczkami i Jaroszkami, Mąkosy, Jastrzębie oraz Słupicę, z których utworzył majorat Jedleński mający 1738,7 ha, a w 1868 r. dodatkowo Kozłów i Lesiów o powierzchni 361,2 ha. /patrz – „Jedlnia jako donacja” Michał Wdowski NJ nr 8/. Wszyscy obdarowani namiestnicy trzebili lasy, przynosząc zagładę cennym gatunkom drzew: jaworom, wiązom, jesionom, modrzewiom, lipom i dębom oraz grubej zwierzynie: rysiom, niedźwiedziom, łosiom i danielom.

Choć w następnych wiekach rola Puszczy Kozienickiej nieco zmalała, to z historią Polski te lasy wiązały się na stałe. Były schronieniem dla oddziałów powstańczych Dionizego Czachowskiego w czasie powstania styczniowego, po lata II wojny światowej kiedy to pod Świerżami Górnymi rozpoczął swą partyzancką działalność major Henryk Dobrzań-

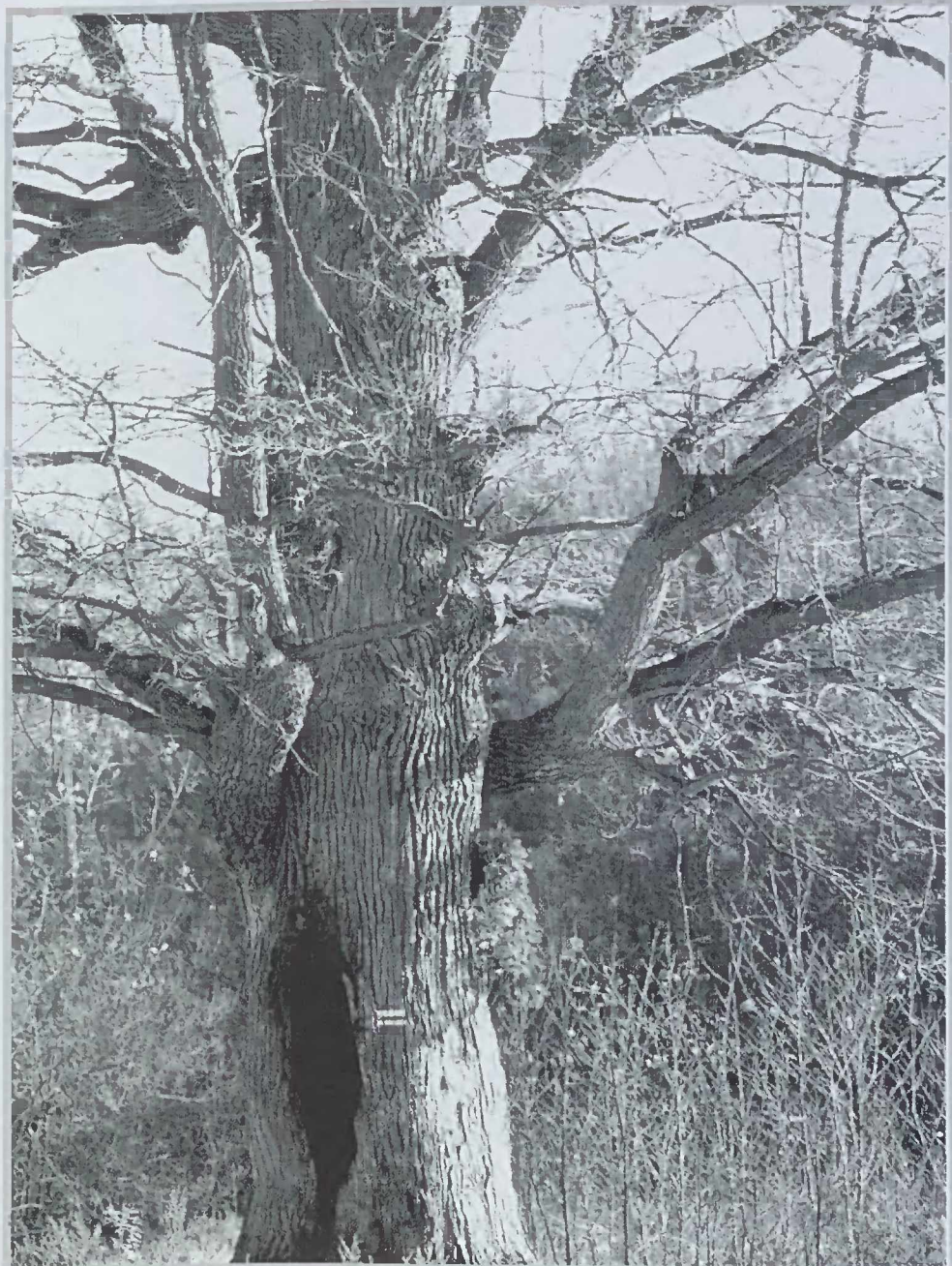
ski- legendarny „Hubal”, a następnie inni partyzanci jak Bolesław Krakowiak z Brzeżnicy „Bilof” (BCH), czy Jerzy Dąbrowski „Longin” (AK).

Także dla historii leśnictwa w Polsce to też ważny teren. Już w 1794 r. wykonano tu pierwszy opis taksacyjny i pierwszy plan urządzania lasu. Kolejne takie dokumenty planowej gospodarki w lasach Puszczy powstawały regularnie, co 20 - 30 lat przez cały XIX wiek.

Obecne granice Puszczy Kozienickiej obejmują ok. 30 tys. ha. lasów i stanowią utworzony w 1994 r. jako jeden z pierwszych w Polsce Leśny Kompleks Promocyjny (LKP). Obejmuje on trzy sąsiadujące nadleśnictwa: Kozienice, Radom i Zwolen. Utworzenie LKP „Puszcza Kozienicka” podkreśliło nie tylko wartość społeczną i przyrodniczą tych drzewostanów, ale również tradycje historyczne. Pamięć o dawnych wiekach przetrwała między innymi w nazwach leśnych uroczysk, ostępów i traktów. Jedno ze źródeł w Nadleśnictwie Kozienice, wciąż bijące krystalicznie czystą wodą, nosi nazwę „Królewskich Źródeł”, bo według podań właśnie w tym miejscu miał zwyczaj odpoczywać w czasie łowów król Władysław Jagiełło.

Zarówno leśny rodowód (geneza) nazwy Jedlnia wywodzący się od pięknych jodeł, jak i jej historyczne znaczenie związane z królem Władysławem Jagiełłą uprawniają do nazywania Jedlni wsią królewską. Przecież położona jest ona w sercu królewskich lasów „Puszczy Królewskiej” jak z wielkim zafascynowaniem nazywa Puszcze Kozienicką pasjonat i wielki przyjaciel lasów redaktor Andrzej Zalewski z Eko-Radia.

Krystyna i Adam Jamkowie



www.jedlnia.com.pl

e-mail: jedlnia@op.pl

Redakcja Parafialna:

ks. Łukasz Gospodarczyk kontakt: 501 689 509

Redakcja Młodzieżowa:

Damian Kurek kontakt: 507 527 190

Redakcja Stowarzyszenia JEDLNIA:

Wojciech Pestka kontakt: 601 891 091

Korekta: Danuta Szegda-Pestka

Współpracują: ks. Janusz Smerda, dr Stefan Rosiński, Małgorzata Brodowska, Jadwiga Warchoł, Anastazja Jasek, Jolanta Mazur, Danuta Szegda-Pestka, Robert Szewc, Michał Wdowski, Anna Winiarska, Jarosław Zakrzewski, Krystyna i Adam Jamkowie.

Wydawca: Parafia Św. Mikołaja w Jedlni
Stowarzyszenie Jedlnia

DZIEJE FABRYKI FAJANSU W JEDLNI cz. I

W poprzednim numerze *Naszej Jedlni* przedstawiłem okoliczności przekazania rządowych dóbr Jedlni, jako darowizny dla carskiego generała A. Bezaka i wynikające z tego zmiany dla mieszkańców wsi. Obecny artykuł jest kontynuacją tych zagadnień i dotyczy znaczącego przedsięwzięcia, jakim było uruchomienie przez obdarowanego zakładu wytwarzającego wyroby fajansowe (rodzaj ceramiki o porowatym czerpie, pokrytym nieprzezroczystym białym szkliwem).

Gen. Bezak otrzymawszy gwarancję dochodów z donacji w kwocie 5000 złotych polskich rocznie szukał możliwości ich zwiększenia. Z entuzjazmem przyjął więc wiadomość o odkryciu pokładów białej gliny w tzw. odpadzie leśnym (słabo zalesione obszary leśne, które nie odnowiły się przez samosiew) przylegającym do Mąkos i Lewaszówki, należącym do jego dóbr. Glinę poddali badaniom specjaliści z fabryki porcelany i fajansu w Ćmielowie pod kątem przydatności do produkcji porcelany. W wyniku badań okazało się, że glina nadaje się jedynie do wytwarzania fajansu. Fakt ten nie miał i tak większego znaczenia, gdyż fajans cieszył się sporym zainteresowaniem znacznej części nabywców ze względu na niższą cenę – dlatego też jeden z głównych fachowców zakładu Ćmielowskiego – Karol Mach (Czech z pochodzenia) zaproponował Bezakowi budowę i uruchomienie w Jedlni fabryki fajansu. Dla Bezaka była to dobra wiadomość, zgodził się więc na tę propozycję.

Zakład zaczęto budować na terenie przylegającym do młyna należącego do probostwa, zwanego młyn-

kiem księżym, zbudowanym w 1778 roku przez księdza Michała Kościelskiego. Młynek znajdujący się nad niewielkim stawem przy rzeczce Leniwej, Bezak wydzierżawił w 1840 roku od proboszcza, ks. J. Gackiego za 45 rubli srebrnych rocznie. Następnie młynek przerobiono i dostosowano do użytku fabryki. Obszar, na którym stały zabudowania fabryczne, to obecnie teren Poświętnego (w tamtym czasie już funkcjonowała ta nazwa), a miejsce należy do p. Dariusza Święcickiego i znajduje się tam szklarnia. Po dawnej fabryce nie ma śladu. Jedynie pod powierzchnią warstwą gruntu mogą znajdować się drobne fragmenty ceramiki pochodzące z odpadu produkcyjnego.

Postępująca w dużym tempie budowa zakładu fajansu w Jedlni wzbudziła znaczne zainteresowanie leśnictwa w Kozienicach pokładami białej gliny. Wkrótce leśnictwo rozpoczęło poszukiwanie tego surowca w lasach rządowych przyległych do donacji Bezaka. Okazało się, że glina znajduje się na obszarze 22 mórg, czyli ok. 12 hektarów w obrębie Hrośle, a miąższość (grubość) pokładu wynosi od 0,6 do 2,6 metra pod niewielką warstwą piachu. Kierownictwo Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu zostało poinformowane o złożach białej gliny w lesie rządowym i sugerowano jednocześnie budowę rządowej fabryki fajansu. Naturalnie, gdyby uruchomiono taki zakład, byłby on konkurencyjny wobec fabryki rosyjskiego generała, toteż Bezak nie czekając na decyzje władz skarbowych podpisał z zarządem lasów w lipcu 1843 r. umowę o wydobywie potrzebnego surowca w lesie rządowym za opłatą 45 rs.

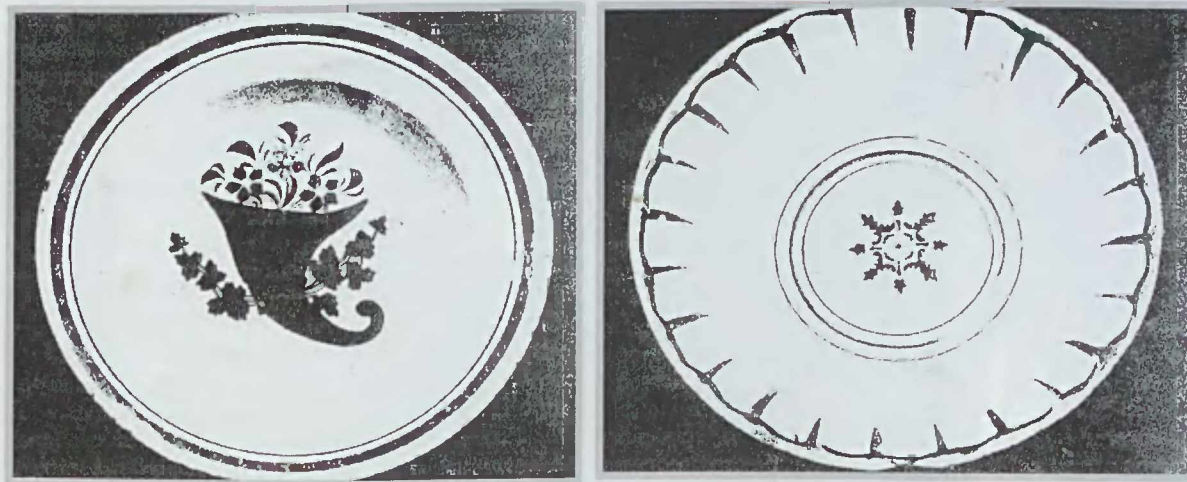
rocznie. W tej sytuacji kopano glinę w lesie rządowym, wstrzymując jej wydobywie z odpadu leśnego w obrębie donacji do roku 1847. Transportem gliny zajmowali się miejscowi włościanie, przewożąc ją furmankami. W ciągu roku wydobywano od 90 do 140 fur tego surowca. Najstarsi mieszkańcy Jedlni i okolicznych wsi wspominali, że ich dziadowie przewozili glinę do fabryki zyskując dodatkowy zarobek.

Pozostałe podstawowe surowce do produkcji fajansu: piasek i drewno do wypału też były miejscowego pochodzenia. Piasek zalegający w większości tutejsze tereny wydobywano w gruntach dóbr donacyjnych, a drewno kupowano w lasach rządowych i prywatnych. Pozostałe surowce – wapno i gips fabryka sprowadzała prawdopodobnie z rejonu Gór Świętokrzyskich. Materiały potrzebne do wytwarzania glazury oraz farby do malowania wyrobów przywożono z Warszawy i Radomia.

Budynek fabryczny ukończony w 1841 roku miał wymiary w przybliżeniu 9 na 25 metrów i posiadał do roku 1870 jeden piec do wypalania wyrobów fajansowych. Zakład uruchomiono jeszcze w 1841 roku, a przybliżona wartość produkcji wynosiła 500 rubli srebrnych. Pomysłodawcą, organizatorem i pierwszym dyrektorem fabryki był wspomniany wcześniej Karol Mach. Funkcję dyrektora pełnił do stycznia 1845 roku. Zrezygnował z prowadzenia fabryki prawdopodobnie na skutek nieporozumień z administratorem dóbr donacyjnych – Józefem Roszkowskim, dziedzicem Piotrowic, który objął administrację w czerwcu 1844 roku po ustąpieniu Tomasza Kaczkowski.

Nowym dyrektorem mianowano pisarza fabrycznego – Marcina Ekierta. Po nim w 1847 r. krótko kierował zakładem Henryk Wendler. Ten wkrótce zrezygnował i jeszcze w tym samym roku fabrykę wydzierżawił Żyd – Hil Minberg, najbogatszy kupiec z Ostrowca.

Michał Wdowski



Talersze fajansowe z Jedlni.

(E. Kowecka, *Wytwórnice i produkcja ceramiki szlachetnej w regionie sandomiersko-kieleckim w XIX w.*, Wrocław 1968).